

Odnaleźć się w LEX-ie

Rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego zawsze poprzedzają dwa wyroki – sądu pierwszej instancji i sądu drugiej instancji. Od orzeczenia sądu odwoławczego wnosi się kasację. W ten sposób sędziowie orzekający w obu instancjach mogą odnaleźć się - oczywiście anonimowo - w Systemie Informacji Prawnej „LEX”. Jest to powód do satysfakcji, gdy Sąd Najwyższy potwierdzi stanowisko zaprezentowane w konkretnym wyroku. Jeżeli orzeknie odmiennie, to będzie to nauka na przyszłość. Zaznaczmy, że kasacja służy także od orzeczeń Naczelnego Sądu Lekarskiego.

Chronologicznie: Okręgowy Sąd Lekarski w N. uznał, że lekarz, doktor nauk medycznych, specjalista urolog popełnił przewinienie zawodowe przez niedołożenie należytej staranności w postępowaniu lekarskim wobec prowadzonego przez niego pacjenta Ludwika K. z rozpoznaniem przerostu gruczołu krokowego. Nie zlecił on bowiem wziernikowania pęcherza moczowego (cytoskopii), mimo zgłaszanych przez pacjenta dwóch incydentów krwimoczu. Okazało się bowiem i to niewiele później, po rozszerzeniu diagnostyki przez innego lekarza urologa, że u Ludwika K. rozbudował się guz pęcherza moczowego, który wymagał wycięcia i w badaniu pooperacyjnym okazał się rakiem przejściowokomórkowym, którego wznowa nastąpiła po dwóch latach.

Odwołanie od wyroku złożył adwokat - obrońca obwinionego urologa zarzucając wyrokowi oddalenie jego wniosków dowodowych o przesłuchanie świadków oraz wysłuchanie biegłego na rozprawie, a także błędną, dowolną i wybiórczą ocenę wyjaśnień obwinionego.

Rozpoznanie odwołania następuje na rozprawie, o której obwiniony i jego obrońca muszą być prawidłowo powiadomieni. Takich powiadomień Naczelny Sąd Lekarski dokonał, ale... obrońca złożył wniosek o odroczenie posiedzenia Sądu z powodu udokumentowanej zaświadczeniem lekarza sądowego niezdolności stawienia się jego klienta na rozprawę przez pełny miesiąc, z zaznaczeniem, że „obwiniony ma prawo do osobistego udziału w rozprawie i chce z tego prawa skorzystać”. Naczelny Sąd Lekarski wniosek o odroczenie rozprawy oddalił zajmując takie oto stanowisko: Niestawiennictwo obwinionego uznaje się za usprawiedliwione, gdyż potwierdzone jest wymaganym ustawowo dokumentem wydanym lekarza sądowego. Jednakże w oparciu o doświadczenie zawodowe sędziów Naczelnego Sądu Lekarskiego, Sąd ma wątpliwości czy opisana w zaświadczeniu jednostka chorobowa faktycznie stanowi wskazanie do miesięcznej niedyspozycji

obwinionego. Ponadto obwiniony uczestniczył aktywnie w postępowaniu sądowym, składał obszernie wyjaśnienia i odnosił się do zeznań świadków, co łącznie pozwala uznać obecność na rozprawie odwoławczej za nieobowiązkową, a prowadzenie rozprawy pod nieobecność nie narusza prawa do obrony. Ostatecznie Naczelny Sąd Lekarski utrzymał w mocy wyrok sądu pierwszej instancji.

Oczywiście nikt głośno tego nie powiedział, ale gra była prosta. W końcowych dniach okresu wskazanego w zaświadczeniu przewinienie zawodowe przedawniało się. Intencje obwinionego były zatem oczywiste. Nieoczywiste były przesłanki procedowania sędziów Naczelnego Sądu Lekarskiego, ale śmiem wyczytać z ich postępowania chęć zapobieżenia przedawnienia sprawy.

Ale to udać się nie mogło. obrońca obwinionego wniósł kasację do Sądu Najwyższego z argumentacją, którą można zamknąć w jednym zdaniu: Obwiniony został pozbawiony prawa do obrony.

Sąd Najwyższy uchylił orzeczenia obu sądów i umorzył postępowanie wobec przedawnienia albowiem zgodnie z brzmieniem odpowiedniego przepisu Kodeksu postępowania karnego sąd odracza rozprawę, gdy osoba uprawniona do wzięcia w niej udziału usprawiedliwia należycie niestawiennictwo i wnosi o nieprzeprowadzenie tej czynności bez jej udziału. W ocenie Sądu Najwyższego nie można było "a priori" domniemywać złej woli obwinionego i uzasadniać niestawiennictwo obwinionego celowym dążeniem do wywołania obstrukcji procesowej, skoro niestawiennictwo na pierwszy termin rozprawy odwoławczej było zachowaniem jednostkowym - wcześniej obwiniony był obecny na dwóch terminach rozprawy przez Sądem I instancji, składał obszernie wyjaśnienia, ustosunkowywał się do depozycji świadków i nie podejmował działań zmierzających do zakłócenia prawidłowego toku tego postępowania. Sąd Najwyższy też wprost stwierdził, że na ocenę opisanej sytuacji procesowej nie mógł mieć wpływu fakt nieodległego upływu terminu przedawnienia przewinienia dyscyplinarnego, albowiem „to nie obwiniony lecz organy dyscyplinarne odpowiadają za sprawne wszczęcie i prowadzenie postępowania dyscyplinarnego”.

Jeszcze przed orzeczeniem Sądu Najwyższego pacjent zmarł. Czy urolog przyczynił się do tego w formie procesowej pozostanie nierozstrzygnięte. Gwarancje procesowe przewidziane dla obwinionego mają jednak niepodważalny charakter.

Adw. Jerzy Ciesielski

Panaceum 02/22